№ 290. Kraków, dnia 21 Grudnia — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscowa: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwikiskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Baums; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się Nowym roku upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie .	1 złr. 80 ct.	2 złr. 10 ct.
Kwartalnie .	5 , — ,	5 , 80 ,
Półrocznie .	10 , — ,	11 , 80 ,
Rocznie .	20 , — ,	23 , 60 ,

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie . .	2 złr.
Kwartalnie . .	6 ,
Półrocznie . .	12 ,
Rocznie . .	24 ,

W Państwie Niemieckiem:		*Za granicą w ogóle:*	
Miesięcznie .	3 złr.	Miesięcznie .	3 złr.
Kwartalnie .	7 ,	Kwartalnie .	8 ,
Półrocznie .	14 ,	Półrocznie .	16 ,
Rocznie .	28 ,	Rocznie .	32 ,

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Motory życia" przez Autora „Marzycieli".

Zwracamy uwagę PP. Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników na „*Przewodnik adresowy*", zamieszczony na ostatniej stronicy pisma, w którym codziennie ogłaszamy ich firmy i adresy. Kto pragnie, aby firma jego w Przewodniku była ogłoszona, zgłosić się zechce do Administracyi *Nowej Reformy*, ulica św. Jana Nr. 13 na dole.

Kraków, 20 grudnia.

Z Wiednia otrzymaliśmy telegram, donoszący nam o treści wstępnego artykułu dzisiejszej *W. Allg. Ztg.* — artykułu bardzo dla nas sympatycznego. Jeżeli na ten poważny objaw opinii pewnej części Niemców w Austryi zwracamy tutaj uwagę, to nie dla tego, jakobyśmy przypuszczali, że ta opinia rychło wśród Niemców przeważy, że się do niej przechyli stronnictwo, które się dzisiaj uważa za jedynego przedstawiciela liberalizmu i prawdziwie niemieckiego ducha w Austryi. Wiemy aż nazbyt dobrze, jakie uprzedzenia, przesądy, jakie koteryjne interesy są sprężyną działania tego stronnictwa — wiemy, że idea hegemonii niemieckiej, żądza panowania, chęć wyzyskiwania żywiołów niemieckich w Austryi, zaślepia te koteryę do tego stopnia, iż wzgardliwie patrząc na wszelkie inne narodowości w Austryi i ich coraz silniej rozwijający się indywidualizm, oddaje się zawsze jeszcze temu fatalnemu dla niej samej złudzeniu, że zdoła wolność konstytucyjną i system reprezentacyjny oprzeć na zdeptaniu praw narodowych! Wśród tych zaślepieńców — szlachetny głos *W. Allg. Ztg.* bez echa przebrzmieć musi. Że zaś oni dzisiaj tworzą zjednoczoną lewicę, że na zgromadzeniach wyborców niemieckich i w niemieckich stowarzyszeniach politycznych i w niemieckiem dziennikarstwie oni przeważnie panują — przeto nie ma nadziei, ażeby rychło ziścić się mogły życzenia organu, w którym sympatyczne dla nas odzywają się głosy.

Zastrzegając się więc z góry — a w naszych stosunkach i wobec łatwości, z jaką się u nas różne rzuca podejrzenia i potwarze, zastrzeżenie takie jest koniecznem — zastrzegając się tedy, iż jak dotąd tak i teraz nie pragniemy zbliżenia się poselstwa polskiego do dzisiejszej zjednoczonej lewicy — ten głos *W. Allg. Ztg.* podnosimy tutaj z całem, serdecznem uznaniem. A to naprzód dla tego, że niestety sprawiedliwe ocenienie spraw naszych i stosunków jest dziś czemś tak rzadkiem, iż to co w normalnych stosunkach byłoby przez się zrozumiałem, staje się teraz wyjątkiem, wdzięcznego uznania godnym. Podnosimy ów głos dla tego także, że najściślej odpowiada on naszemu zapatrywaniu na stosunki konstytucyjne w Austryi, a także i w każdem innem, z różnych narodowości złożonem państwie.

Gdzie państwo nie powstało na podstawie ściśle narodowej, lecz politycznie ulepionem zostało z różnych indywidualizmów narodowych — tam bez uznania praw wszystkich narodowości, bez uczynienia zadość ich odrębnosci, możliwą jest tylko absolutna forma rządu. Z chwilą, gdy takiemu państwu zabłyśnie zorza swobód politycznych, gdy zdjęte zeń będzie jarzmo systemu absolutnego — muszą się obudzić owe indywidualizmy narodowe i o prawa swoje upomnieć. Z chwilą, gdy jednostce przyznano prawa i swobody polityczne, musi ona chcąc z nich korzystać, swój narodowy indywidualizm wysunąć naprzód, boć on jest człowiekowi wrodzony. I nie pozostaje wtedy inna alternatywy, jak tylko ta: albo te narodowe prawa uznać — albo powrócić do absolutyzmu!

Przeszło dwudziestoletnia era konstytucyjna w Austryi, dała najlepszy historyczny dowód tego, cośmy powyżej powiedzieli. Powodem wszelkich walk i sporów, przyczyną niedostatecznego dotąd rozwinięcia systemu konstytucyjnego jest w Austryi nie co innego, tylko ów rozbrat, jaki dotąd panował pomiędzy ideą wolności a narodowości, któremu przeważnie ci są winni, co chcieli rzeczy niemożliwej: ugruntowania wolności konstytucyjnej przy podeptaniu praw narodowych. Zrozumiała to *W. Allg. Ztng.*, kiedy w roku zeszłym podjęła ideę Fischhofa — i kiedy dzisiaj znowu ten w Austryi jedynie możliwy sztandar polityczny podnosi.

Wierzymy — że posiew dobry z czasem przyjąć się musi. Co dzisiaj jest marzeniem, jutro stać się może artykułem wiary wielkiego ogółu i w czyn się zamienić. Ci zaś, którzy nie pytają, kiedy sprawiedliwość zwycięży, ale bronią jej dzisiaj, chociaż wiedzą, że zwycięstwo to jeszcze dalekiem — zasługują zawsze na wdzięczne uznanie. I dlatego artykułowi wiedeńskiego pisma, poświęciliśmy te uwagi.

Oto nasz telegram:

Wiedeń, 20 grudnia. Dzisiejszy wstępny artykuł *Wiener Allgemeine Zeitung* polemizuje z uprzedzeniem, przez niemiecko-austryacką partyjną prasę sztucznie podtrzymywanem, jakoby niemożliwem było porozumienie między liberalnymi Niemcami a Polakami, a to dla tego, że Polacy nie mają poczucia wolności i zagrzęźli w klerykalizmie. Artykuł wskazuje na liczne dowody na miętnej miłości swobód, jakie naród polski od wieku złożył, na niezaprzeczony fakt, że krew polska płynęła na wszelkich polach walki, gdziekolwiek w Europie powstał naród przeciw uciskowi — to też pojąć trudno, jak można mimo to odmawiać polskiemu narodowi miłości swobód! Prawda, że Polacy są dobrymi katolikami — ale muszą oni być nimi, katolicyzm bowiem jest ich najlepszym i najwierniejszym sprzymierzeńcem przeciw Rosyi. Że jednak i w Austryi Polacy sprzymierzyli się z klerykałami — temu w pierwszej linii winna jest partya wierno-konstytucyjna (zjednoczona lewica), która zawsze Polakom okazywała niechęć, a nawet wtedy, gdy widziała się zmuszoną poczynić im ustępstwa, czyniła to opornie, tak że Polakom nie można brać za złe, jeżeli ze swej strony z nieufnością wobec tego stronnictwa występowali.

„Niemieckie stronnictwo zaś — tak się kończy ów artykuł — któreby raz zdecydowało się, wobec sławiańskich narodowości Austryi przyjazne zająć stanowisko, — stronnictwo niemiecko austryackie, któreby pojęło, że polskie poczucie narodowe jako najskuteczniejszą obronę przeciw panslawizmowi pielęgnować i ochraniać należy — stronnictwo wreszcie, któreby w liberalizmie pojmowało nie pretensyę wdzierania się w odrębność innych, ale obowiązek zużytkowania własnych obfitych skarbów cywilizacyjnych do samoistnego i pomyślnego rozwoju innych narodów; takie stronnictwo mogłoby w Polakach w Austryi pozyskać nie tylko wiernych, ale entuzyastycznych zwolenników. My nie chcemy pozbyć się nadziei, że w końcu jednak skupi się takie stronnictwo, do którego przyszłość Auatryi należy."

Jak niepewną jest jeszcze sytuacya w sprawie decentralizacyi kolejowej — dowodzi najlepiej artykuł *Fremdenblattu*, sprawie tej poświęcony. Pismo to może mieć najlepsze, z pierwszego źródła informacye, tem ważniejszy przeto jest ten jego artykuł. Zaznaczywszy przedewszystkiem, że nie ma w ministerstwie handlu nikogo, ktoby zamierzał poświęcić jednolitość kolejnictwa austryackiego na rzecz życzeń separatystycznych i że ta jednolitość głównie zasadza się na jednolitej polityce ruchu i taryfowej — stwiedza, że dla pojedynczych grup kolei skarbowych będą utworzone **dyrekcye ruchu** dla linii zachodnich w Wiedniu, dla wschodnich we Lwowie. Więc nie zarządy główne — lecz dyrekcye ruchu. A wszak i teraz są dyrekcye ruchu w kraju! Będą one podlegać bezpośrednio ministrowi handlu, który mieć będzie wyłączne prawo stanowienia taryfy. „Nie w tych więc instytucyach samych — kończy *Fremdenblatt* — jest zawartą decentralizacya, ale w ich atrybucyach, które jednak nie będą mogły być takiemi, aby na tem ucierpieć mogła jednolitość kolejnictwa austryackiego."

Widzimy więc, że pomimo niby uspakajających zapewnień ministra, jeszcze — jak to mówią „na dwoje babka wróżyła" — że zwycięstwo zasady decentralizacyi jeszcze wcale nie jest pewnem — że owszem centralistyczny szablon panujący w ministerstwie handlu zdaje się do tej pory przeważać.

Przypominamy, że w sprawie tej odbędzie się w Krakowie **zgromadzenie publiczne w niedzielę d. 23 bm. o godzinie 4 popołudniu w sali Rady miejskiej.**

Posłowie polscy w Sejmie pruskim.

Dnia 18 b. m. podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw wewn. przy ustępie urzędnicy stanu cywilnego zabierali głos posłowie polscy, upominając się o krzywdy wyrządzone naszej narodowości przez tendencyjne przekręcanie nazwisk osób polskiego pochodzenia z pogwałceniem wszelkiego prawa i tradycyj historycznych.

Naprzód przemawiał p. Wł. Wierzbiński. Mowca wykazywał, iż pruskie urzędy stanu cywilnego starają się zdziałać wszystko, aby polskie nazwiska zmienić na niemieckie, przedewszystkiem w obec włościan i ludzi prostych nie umiejących bronić praw swoich, a czyniąc to postępują wbrew rozkazowi gabinetowemu z 15 kwietnia 1882, który nie dozwala nikomu zmieniać nazwiska pod karą 50 talarów, lub czterotygodniowego więzienia. „Czy to jest dążeniem rządu? — mówił nasz poseł — Nie wiem, ale to rzecz pewna, że zamięszanie z powodu, iż urzędnicy stanu cywilnego używają tylko niemieckiego sposobu pisania, tak jest wielkie, iż temu nadużyciu, na co zwracała uwagę i prasa niemiecka, najenergiczniej trzeba zapobiedz. Niepodobna abym tu przytoczył wszystkie poprzekręcane nazwiska skutkiem niemieckiej pisowni lub tłomaczenia nazwisk polskich na niemieckie. Przytoczę tylko, że w gminie Ludwikowie pod Ostrowem przy rewizyi ksiąg stanu cywilnego okazało się, iż nazwisko pewnego włościanina w trojaki sposób przy rozmaitych okolicznościach zostało zapisana. Nazwano go bowiem „Rayczyk", następnie „Ratajczyk", wreszcie „Reizig". Wiadomem jest również, że gdański urząd stanu cywilnego Polakowi panu Łukomskiemu robił trudności w zapisaniu nowourodzonego dziecka. P, Łuk. podał imiona syna swego „Czesław Józefat" na to otrzymał odpowiedź, że to nie są wcale imiona. P. Łuk. udał się ze skargą do regencyi i sądu ziemiańskiego, który zawyrokował, że urzędnik stanu cywilnego obowiązany zapisywać i takie imiona, które się nie dadzą przetłomaczyć na niemieckie. Wypadek ten wykazuje najoczywiściej do jakiego stopnia niżsi urzędnicy są pod wpływem germanizacyjnego szowinizmu ze szkodą naszą. W razie przekręcania nazwiska polskiego w księgach stanu cywilnego, zapytywał się dalej nasz poseł, któż ma rozstrzygać? — czy władza policyjna? Tak jest. O dokumentach owych mających mieć moc prawną, według rozporządzenia naczelnego prezesa potwierdzonego przez ministra spraw wewn. i oświaty, ma w samej rzeczy rozstrzygać pierwszy lepszy urzędnik policyjny. Ta to policya służy za narzędzie dla systemu wynarodowienia, a wiedząc czego od niej rząd wymąga znajdzie ona w każdym Niemca gdzie i kiedy zechce, bo nikt jej nie kontroluje. Takie przekręcanie nazwisk polskich odbywa się dalej w urzędach landratowskich, podczas corocznych rewizyi regestrów stanu cywilnego, gdyż w biurze landrata nie ma tłomaczy władających językiem polskim. To też mówił poseł Wierzbiński, z „Białego" robią „Weissa", z „Czarnego" „Schwartza", z „Rzeźnika" „Fleischera". Cóż się więc staje z wolną wolą, z prawem właścicieli nazwisk stanowienia o sobie samych w tym względzie? „Jeżeli przeto w sprawiedliwy sposób mamy być traktowani, zakończył poseł, to wymagamy urzędników stanu cywilnego władających językiem polskim, a nadto w szkołach po polsku należy nauczać i uczyć się aby nie stało się z językiem mieszkańców naszego kraju i z ich nazwiskami jak z językiem Hotentotów". (Brawo)

Następuje komiczny epizod. Nieprzejednany wróg nasz Tiedemann, poseł z Babimostów, wyrywa się jak „Filip z konopi" z twierdzeniem, iż Polacy zwykli także niemieckie nazwiska pisać według swej ortografii, albo zupełnie je polonizować. I tak z Schuhmanna zrobili Szumana, z Wohlschlaegera Wolszleger, a przodkowie p. Kantaka pisali się Kanthackami a nie Kantakami. Za tę mizerną wycieczkę skarcił należycie Tiedemana poseł nasz Szuman, twierdząc, iż jego nazwisko rodzinne pisze się dawniej Szuman, niż sięga dyplom szlachecki zaciekłego germanizatora.

W ciętej jak zwykle mowie stanął następnie w swej obronie dzielny poseł Kantak.

Niedawno — mówił on — na publicznem zebraniu w ratuszu poznańskiem, przyznał mąż rzeczywiście niepodejrzany, poseł do parlamentu, a dawniej także i poseł do sejmu, landrat powiatu babimojskiego, p. baron Unruh, że używanie języka polskiego nawet w towarzystwach mięszanych i na zebraniach, nie tylko nie jest szkodliwe ale nawet korzystne, a używanie obu języków w sejmie prowincyonalnym wydało — jak to sam jako marszałek sejmowy stwierdza — błogie owoce. Pana Tiedemanna przechodzą zaraz ciarki na samo wspomnienie używania lub po-

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

25) przez

Autora „MARZYCIELI".

(Ciąg dalszy)

Starzec zerwał się uradowany, jakby młodzik jaki i spuszczając rękę na ramię synowi, zawołał:

— Już to jedno mnie przekonywa, żeś moim synem, Romualdzie! Honor, to największa świętość dla szlachcica, bo kto go ma i utrzymuje w stanie nieskazitelnym, ten jest wiernym synem Boga, a poddanym tronu; ten jest dobrym obywatelem kraju, ten jest uczciwym chlebodawcą i panem! Honor i cnota, to synonimy. Dla tego rozumiem tych wielkich przodków naszych, którzy w imię honoru swego rodu, pod miecz katowski oddawali żony wiarołomne, którzy za czyny niehonorowe na zawsze wyrzekli się dzieci swoich, którzy broniąc ojczyzny i monarchy, mierzyli w pierś własnych jedynaków, gdy tych, do szturmu idąc, nieprzyjaciel wiódł w pierwszym szeregu, by ich widok przeraził i zmusił do haniebnej kapitulacyi ojców oblężonych! Tak, mój synu, honor to pierwsze przykazanie szlachcica, to jego bóg ziemski!

To powiedziawszy, hrabia przeszedł się kilka razy po gabinecie. Syn stał na dawnem miejscu. Wreszcie ojciec przed nim znowu się zatrzymał i ręką na ścianę pokazując, rzekł głosem, który drżał lekko:

— Każdy z nich strzegł swego honoru i twarz żadnego wstydem nigdy nie spłonęła, dopiero we mnie, słyszysz Romualdzie, we mnie, honor naszego rodu został pierwszy raz dotknięty!

— Ojcze! co mówisz?! — zawołał syn, z przerażeniem w tył się cofając.

— Tak jest, synu, mój honor został dziś boleśnie draśnięty.

— I tyś ojcze nie zabił sprawcy tej zbrodni?! — Romuald krzyknął namiętnie. — Czy bałeś się może, że ci drgnie ręka lub oko zawiedzie?! W takim razie pozwól, bym ja był twoim mścicielem, boć nietylko jestem spadkobiercą twego nazwiska i fortuny, lecz także twoich zobowiązań!

Piękny był, gdy to mówił, piękny jak bohater stający w obronie cnoty pokrzywdzonej. Ojciec przypatrywał mu się z zachwytem.

— Nie sądź — rzekł — by mną kierowała trwoga małoduszna.... Jeżlim w pierś tego, co mnie znieważył, nie wbił po rękojeść szpady mojej, to li dla tego, żem musiał się powstrzymać.

— Któż to więc taki, ojcze?

— Świat go nazywa pomazańcem bożym, ja moim monarchą i panem.

— Książę?!

— Tak jest, synu, to on znieważył twego ojca.... Stosownie do przyrzeczenia, danego hrabiance Alinie, byłem dziś u księcia i prosiłem go o łaskę dla obu skazańców. Przemawiałem, jak umiem i jak mi sumienie nakazywało. Książę ledwie raczył wysłuchać, a gdym skończył, drzwi mi pokazał.

Młody człowiek oburącz za głowę się chwycił.

— Przyznasz synu, że położenie moje okropne!... Minęły czasy, kiedy obrażony wazal buntował się przeciw swemu monarsze i kord na niego zuchwale podnosił. Minęły czasy haniebnego odwetu i wojen domowych; dziś wszyscy już rozumiemy, że jakkolwiek książę jest takim samym jak my człowiekiem, to jednak osoba jego jest nietykalną, on bowiem jest uosobieniem sprawiedliwości, ładu i prawa. Niech raz braknie tej kopuły, która całą budowę trzyma, a jutro gmach runie i w państwie anarchia zapanuje. Księcia powinniśmy tedy zawsze słuchać i jam też wyszedł, gdy mi wyjść kazał, ale mimo to pamiętam, że jeszcze żadnemu Despocie, żaden monarcha świata drzwi nie pokazywał. Takiej hańby nie wolno zapomnieć!

— Cóż więc ojcze zamierzasz uczynić?

— Myślałem do teraz i zdaje mi się, że jestem już w zgodzie z moim honorem. Jeźli książę wysłucha mej prośby i obu ułaskawi, będzie to znakiem, że po mojem odejściu opamiętawszy się szczęśliwie, postanowił mnie tym sposobem przeprosić.... Przeciwnie, jeźli wyrok podpisze, cały ród Despotów opuści tę ziemię i za życia Ernesta IV, żadnego z nas noga tutaj nie postanie. Romualdzie! takie jest moje postanowienie. Cóż ty na to?

— Choćbym był nawet ojcze nie usłyszał tego od ciebie, sam nie postąpiłbym inaczej. Skoro krwią hańby zmazać nie możemy, zmażmy ją przynajmniej dobrowolną banicyą.

— Tak jest, synu, za jego życia nie wrócimy do kraju, a jeśli ja wpierw umrę, każesz dopiero po śmierci księcia moje zwłoki do familijnych grobów sprowadzić. W jednym tylko wypadku możesz Romualdzie zapomnieć o zniewadze, nawet pod utratą mego błogosławieństwa nakazuję ci, byś zapomniał, a to w takim razie, jeśliby kraj nasz najechał nieprzyjaciel, gdyby ojczyzna znalazła się w niebezpieczeństwie. Wtedy zapomnij żeś moim synem i stań pod sztandarem tego, który w obronie świętej sprawy, powiedzie cię w bój i do zwycięztwa.

Starzec wysilony, padł na szyję synowi i ze łzami go uściskał. Potem usiadł, mówiąc:

— Zostaw mnie samego Romualdzie!

Syn pocałowawszy ojca w rękę, wyszedł na palcach.

Hrabia siedział jak posąg przeszło pół godziny, dopiero, gdy się całkiem uspokoił, powstał, a przygładziwszy sobie włosy przed zwierciadłem, udał się na pokoje żony.

Gdy na korytarzu spotkał go marszałek, ze zdziwienia prawie osłupiał. Od lat blisko dwudziestu pierwszy dopiero raz się zdarzyło, że pan jego o tej godzinie szedł do hrabiny. W pożyciu z żoną był bardzo etykietalny. Do południa nigdy jej nie widywał, przy śniadaniu i obiedzie był dla niej uprzedzająco grzeczny, chociaż małomówny, wieczorami w swoim pokoju bądź grywał w szachy z O. Sebastyanem, bądź ze starszym synem rozmawiał. Młodszego rzadko do siebie wzywał, niezdecydowany bowiem charakter Juliusza, obok usposobienia prawie zniewieściałego, nie mógł podobać się ojcu, którego natura ze stali wykuła.

Marszałek nie potrzebował się domyślać, że stało się coś nadzwyczajnego, ale, że był to człowiek dyskretny, a sługa uczciwy, więc zamiast śledzić swego pana, zbiegł czemprędzej na dół do baronowej, by hrabinę o niespodziewanej wizycie uwiadomić.

Tymczasem hrabia, minąwszy kilka pokoi w lewem skrzydle, wszedł do salonu. Nie zastawszy tu nikogo, odchylił portyerę i zajrzał do buduaru. I tu żony nie było. Tylko przy lampie, z robotą w ręku, a zajęta czytaniem romansu, który leżał na jej kolanach, siedziała jedna ze służebnych. Niemały musiał być jej przestrach, skoro nagle usłyszała zapytanie:

— Pani hrabiny nie ma?

— Nie... nie ma... jaśnie panie!

Książka zsunęła się na kobierzec, robótka z drżącej ręki wypadła.

— Nie wiesz, moje dziecko, gdzie pani hrabina może być teraz?

— Na dole.

— U państwa baronów?

— Tak jest, jaśnie panie. Pani hrabina chodzi tam co wieczór... czasem wraca aż po północy.

— Rzeczywiście? — zapytał, brwi marszcząc, lecz w tejże chwili dodał: — Prawda, zapomniałem... wszak sama mi to mówiła. Idź teraz moje dziecko i poproś panią hrabinę.

Służebna szybko się oddaliła, hrabia zaś zaczął chodzić po salonie, czoło trąc z niezadowoleniem. Niedługo trwało, a weszła hrabina. Była sama, bez Juliusza, trochę blada i jakby zmieszana.

Hrabia pod oknem stojąc, czekał, ażby bliżej podeszła. Ona, zatrzymawszy się przed stołem na środku salonu, przemówiła głosem lekko-drżącym:

— Kazałeś mnie hrabio prosić....

— Tak jest i bardzo mi przykro, żem pani przerwał miłą pogawędkę. Nie spodziewałem się jednak, że o tej godzinie nie zastanę pani w jej apartamencie.

— Miałbyś to hrabio uważać za coś zdrożnego? — cierpko spytała.

— Zdrożnego nic w tem jeszcze nie widzę, chociaż jeśli mam wyznać prawdę, częstych tych odwiedzin nie uważam za przyzwoite.

— Częste?

— Służebna twoja hrabino, sama mi powiedziała, że wszystkie wieczory tam spędzasz.

(C. d. n.)

trzeby znajomości języka polskiego, a cóż dopiero na wspomnienie polskich żądań i praw polskich!

Trudno zaiste obliczyć, jak daleko te uczucia zdolne są p. Tiedemanna doprowadzić. Powiada on np. co tobie niemiło, tego drugiemu nie czyń. Jest to zaiste najpiękniejsze przykazanie chrześciańskie, które wszyscy najzupełniej uznajemy i żądamy, aby w myśli tego przykazania i z nami postępowano. My nie będziemy p. Tiedemanna nigdy pisali Tydemanem; niech się zawsze pisze Tiedemann, ile serce jego pragnie.

Atoli inaczej ma się rzecz z urzędowem rejestrowaniem nazwiska, z którego musza wypłynąć najgorsze cywilno-prawne i spadkowe następstwa. Abstrahując już od tego, że każdy uważać to musi za punkt honoru, aby nazwisko jego tak pisano, jak ono się pisze z rzeczy samej i jak on sam chce, aby je pisano. Jeżeli poseł Tiedemann przytoczył tutaj nazwiska według polskiego lub niemieckiego sposobu pisania, to na mnie, a sądzę, i na całą Izbę, zrobił tylko komiczne wrażenie. Weźmy np. nazwisko Szuman. Ileż to razy tłómaczono, dowodzono tutaj, że poseł Szuman ma prawo tak się pisać, jak się pisze i tak samo [illegible] ma prawo nazywać się Władysławowem — a nie Althüte. Dowiódł on tego już przed rokiem w tej Izbie. Pan Tiedemann przytacza pisownię Wolszlegier zamiast Wollschläger; jeśli mu się to nie podoba, to należało przeciw temu wystąpić wówczas, kiedy się to działo, ale nie teraz. Pan Wolszlegier odziedziczył swe nazwisko w ten sposób pisane w spadku po dziadach a dziś nikt nie ma prawa narzucać mu innej pisowni. Posiada on dzisiaj to nazwisko, a dzieci mają prawo do takiego, a nie innego nazwiska.

A cóż mam powiedzieć o moim nazwisku. (Wesołość). Pytam p. Tiedemanna, czy wie o tem, i jakie dowody może przytoczyć na to, że moi przodkowie pisali się Kantback. (Poseł Tiedemann: Tak jest!) Proszę tedy o ten dowód, i to zaraz po mojem przemówieniu! Marzy się zapewne panu T. coś po głowie, że jakiś właściciel ziemski, pochodzący z Pomorza, mieszka w powiecie szubińskim i nazywa się Kanthack, ale ja z tym Pomorzaninem wcale nie jestem spokrewniony; spotkałem i poznałem się z nim przypadkowo, ale i on nie ma żadnych pretensyj do pokrewieństwa ze mną. Z tego wypadku p. Tiedemann nie może wyciągnąć wniosku, jakobym się miał pisać Kanthack, lub iżby przodkowie moi tak się pisali. To pisanie nazwiska mego przez „th" i „ck" i „e" na końcu (Kanthacke), jest starym dowcipem, którego sobie pozwolił niegdyś jeszcze w północno-niemieckim związku poseł Braun z Wiesbadenu; dowcip ten i wówczas osiągnął swój cel — śmiano się z niego. Zdaje mi się, że i pan Tiedemann, który bodaj czy [illegible] miał, będzie innego celu, i że wyrzeczenie jego nie będzie mogło mieć innego rezultatu nad ten, że się ośmieszy. Niechże p. Tiedemann wejrzy kiedy w polski słownik — nie wiem, czy umie po polsku. (Poseł Tiedemann: Nie!) Otóż to i macie panowie — tego właśnie czekałem, który tutaj chce o polskich nazwiskach rozprawiać, a nawet po polsku nie umie! — Niechaj tedy zajrzy do polskiego słownika, a przekona się, że wyraz „Kantak" bez wszelkiego „h" znaczy ociosaną belkę, jakie [illegible] po rzekach, że abstrahując od innych znaczeń, jest wyrazem polskim i znajdzie go można w każdym porządnym słowniku. Byłbym teraz ciekawy dowodu p. Tiedemanna, iżby ktokolwiek z moich przodków był się pisał Kanthak — i dowodu tego oczekiwać będę. (Wesołość). Moja tradycya sięga tylko do dziada mego, i mogę panu to służyć metrykami i innemi dowodami. Poseł Hahn (wyższy radca rejencyjny w Bydgoszczy). Przyznaję, iż w ogóle prowadzenie ksiąg stanu cywilnego sposobem takim [illegible] jednak [illegible] przyznać, iżby w W. Ks. Poznańskiem tendencyjnie przekręcano polskie nazwiska rodzinne. Po krótkiem przemówieniu p. Wierzbińskiego zabrał głos p. Windhorst żądając, aby w Poznańskiem mianowano urzędników stanu cywilnego władających językiem polskim, a poseł Dirichlet oświadczył się za zwołaniem ankiety rządowej, któraby przez zmianę formularzy usunęła błędy często popełniane przez urzędników stanu cywilnego, poczem powtórnie zabrał głos poseł Kantak. Wyraził on naprzód zadowolenie, iż p. Hahn przyznał, że przekręcanie nazwisk rzeczywiście istnieje. Następnie wykazał Tiedemannowi, iż nic trafnego nie powiedział i rzekł: „Jeżeli p. Tiedemann jeszcze twierdzi, iż może dowieść tego, co o mojem nazwisku powiedział, to wzywam go już, aby to natychmiast uczynił. Jeżeli kto tu w tej Izbie publicznie coś twierdzi, powinien mieć i dowody na to. Wypowiedział on to tu publicznie, niechże więc i publicznie tego dowiedzie — w inne wywody się nie wdaję; jeszcze raz go wzywam, aby to uczynił, a jeżeli tego nie uczyni, konstatuję, że tego uczynić nie zdoła".

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 19 grudnia.

= Drażliwa sprawa wyszła na jaw w Wydziale krajowym a mianowicie, jak już donieśliśmy w jednej z poprzednich korespondencyi, sprawdzono malwersacyę przy zaliczaniu dyurnów. Przez pięć miesięcy zaliczano po 1 złr. 40 cen. dziennie dla dyurnisty, który nigdy nie urzędował w Wydziale. Skompromitowany jest naczelnik Izby obrachunkowej, a sprawę całą opisała już szczegółowo *Gazeta Narodowa*, wymieniając nazwiska. Nie wspominaliśmy o tym fakcie, tem bardziej, że śledztwo dyscyplinarne jest w toku, ale zniewala nas do wspomnienia o tej niemiłej sprawie, jedna okoliczność. Niedawno, gdy przed trybunałem sądów przysięgłych toczyła się sprawa kilku dawnych egzekutorów miejskich: Ciągiewicza i Iwanickiego, oskarżonych o sprzeniewierzenie pobranych od stron podatków, inspirowany lwowski korespondent *Czasu* uderzył gwałtownie na całą gospodarkę miejską, głównie zaś na reprezentacyę miejską i jej prezydenta, i w świetle tem oburzony zapytywał, jak można było przez tak długi czas malwersacyj nie dostrzegać. [illegible] radość przebijała z każdego niemal słowa owego korespondenta; cieszyło go mianowicie, że mógł „przypiąć łatkę" prezydentowi miasta, który nie cieszy się względami owego korespondenta, prezydentowi, którego zasługą było, iż wykrył owych defraudantów. Dzisiaj parafrazując słowa lwowskiego korespondenta *Czasu*, możnaby zapytać: „Jakaż to gospodarka w Wydziale krajowym, skoro przez pięć miesięcy można było zabierać dyurnum dla dyurnisty wcale nieistniejącego?" Wiemy jednak, że czasem mimo najczujniejszej baczności i kontroli takie wypadki się zdarzają, nie możemy więc, walcząc tą samą bronią co podwójny paragraf, potępiać Wydziału, jak on potępił prezydenta miasta.

Wczorajszą *Gazetę Narodową* skonfiskowała prokuratorya za korespondencyą z Warszawy, traktującą o dyslokacyi wojsk rosyjskich; prokuratorya motywuje konfiskatę w ten sposób, iż powyższa korespondencya podawała wiadomości alarmujące. Zdaje się, że wszystkie prokuratorye otrzymały winka, ażeby konfiskowały pisma podające wiadomość o zamiarach „naszego kochanego sąsiada."

Komisya złożona z wyższych oficerów, zwiedziła w tych dniach gmach politechniki celem przekonania się, czy na wypadek wojny, gmach ten okazały, mógłby posłużyć na pomieszczenie chorych i rannych żołnierzy.

Czy nie byłoby lepiej wybudować baraki, niż niszczyć gmach tak okazały i kosztowny? Budowa bowiem politechniki kosztowała półtora miliona złr.

Wiedeń, 18 grudnia.

(=) Podług telegraficznych doniesień dzienników tutejszych ze Lwowa *Gazeta Lwowska* ujrzała się zniewoloną zaprzeczyć w delikatny sposób wiadomościom, podanym przez wiedeńskiego korespondenta swego o treści odpowiedzi, którą minister handlu dał deputacyi Koła polskiego w sprawie przyszłej organizacyi administracyjnych władz dla galicyjskich kolei państwowych. *Gazeta* powiada wprawdzie tylko, że wiadomości jej nie mają charakteru urzędowego; ale ponieważ to rozumie się samo przez się o wszystkiem, co *Gazeta* podaje w „Części nieurzędowej", więc także skonstatowanie nieurzędowego charakteru wiadomości tych musi coś więcej znaczyć. Korespondent *Gazety* chciał zaprzeczyć doniesieniu *Nowej Reformy*, że minister handlu nie zobowiązał się wobec deputacyi Koła polskiego do niczego więcej, jak do przedłożenia Kołu w końcu stycznia planu organizacyjnego, który ułożony będzie podczas feryj parlamentarnych. Trudno pojąć, dlaczego „zdradzenie" tej nic nieznaczącej ogólnikowej „tajemnicy" przez *Nową Reformę* okropnie zatrwożyło p. Grocholskiego; a jeszcze trudniej zrozumieć, dlaczego tę wcale niepocieszającą dla nas prawdę chciano zamaskować wiadomościami szczegółowemi, które chociaż także nie są bardzo pocieszające, zobowiązywałyby ministra handlu więcej, niż oświadczenie jego podane *Nowej Reformie*. Oświadczenie to w niczem nie przesądza o zamiarach rządu co do przyszłej organizacyi, gdy tymczasem oświadczenia takie, jakie podano w *Gazecie*, byłyby właściwie już gotowym planem organizacyjnym. Musimy wyznać, że ani jedno ani drugie nas nie zadowala. Oświadczenie, o jakiem *Reforma* doniosła, nic nie zapowiada, a oświadczenia podane w *Gazecie* za mało zapowiadają, bo nie mówią, że krajowa dyrekcya kolejowa będzie dyrekcyą generalną, lub główną, lub naczelną, a natomiast pozwalają wnosić, że ów nigdzie dotychczas nie znany „komitet przy boku ministra" będzie *de facto* generalną dyrekcyą z pominięciem tylko nazwy.

Za wiele się w tej sprawie dyplomatyzuje przedewszystkiem ze strony rządu, który niejasno się wyraża, aby oświadczenia jego mogły stosować się do wszystkiego, co postanowi; dalej ze strony Koła, które pozwoliło się zastraszyć słowami hr. Taaffego, iż nie da wywierać na gabinet żadnej presyi i że w razie natarczywości Koła poda się do dymisyi; nakoniec ze strony p. Grocholskiego wobec Koła, który chciałby dla kraju niewątpliwie jak najwięcej, ale gdy rząd dać nie chce, pragnąłby, żeby Koło zadowoliło się tem, co rząd da. Może to i dobra byłaby polityka brać co dają, a resztę pozostawić przyszłym usiłowaniom, aby doprowadzić rzeczy do ostateczności, aby zbytnią stanowczością nie sprowadzić może wręcz złych i sięgających po za tę sprawę specyalną skutków; ale sąd o tem nie należy przecież do samego p. Grocholskiego, lecz do Koła całego i dlatego p. Grocholski wobec Koła dyplomatyzować nie powinien, lecz wypowiedzieć mu wszystko i dodać potem swoją radę. P. Grocholski może być przecież przekonany, że Koło w dziewięciu wypadkach na dziesięć pójdzie za jego radą, tem mniej tedy dyplomatyzować potrzebuje, przez co naraża tylko swoją powagę i swój wpływ w Kole.

Izba wyższa spełniła dziś zadanie, dla którego Rada państwa na sam koniec roku w ogóle była zwołana; uchwaliła bowiem prowizoryum budżetowe i rekrutacyę na rok przyszły. Więcej rządowi nie potrzeba dla zadośćuczynienia konstytucyonalizmowi. Zgodnie z doniesieniem *N. Reformy* nastąpiło też dziś odroczenie Rady państwa do dnia 22 stycznia. Od tego dnia aż do feryj wielkanocnych czekają posłów posiedzenia codzienne, długie, a może i po dwa na dzień. Po Wielkanocy zaś co będzie, o tem rozmaicie mówią, tylko normalnego przebiegu rzeczy nikt nie przewiduje.

Ziemie polskie.

Wielkiemu brakowi szkół w Ziemiach Polskich pod zaborem rosyjskim usiłują w wielu miejscowościach zapobiegać przez zakładanie gimnazyów akcyjnych z funduszów prywatnych. W chwalebnych tych i obywatelskich zamiarach napotykają jednak inicyatorowie na opór ze strony rządu, na każdym kroku składającego dowody, iż pragnienie nabywania przez ludność oświaty, nie jest mu miłem. W Berdyczowie zebrano znaczny kapitał na akcye mającego się założyć gimnazyum, decyzyi władz jednak przychylnej ofiarodawcom, długo już na próżno wyczekują. W całym zaborze rosyjskim nie ma dotąd szkoły politechnicznej, którahy przygotowywała wykwalifikowanych specyalistów do zakładów fabrycznych, jakich tak wiele w ostatnich czasach pozakładano w Królestwie. Zamożniejsi fabrykanci i przemysłowcy starają się o dozwolenie założenia szkoły własnemi funduszami, lecz i tutaj rząd robi trudności zapatrując się na przyszłą szkołę jako na instytucyę krzewienia nienawistnej Moskalom polskości.

Trudno się dziwić, że szkoły, w których nauki pobierać mają Polacy, wstrętne są dzisiejszym wszechwładnym figurom w Rosyi, skoro organy kleru moskiewskiego, zachowujące dotychczas przynajmniej pozory chrześciańskiej miłości, same w ostatnich czasach podżegają do nienawiści i użycia najsurowszych środków przeciw polskości i złączonemu z nią katolicyzmowi.

Chołmsko-Warszawski Eparchialny Wiestnik, urzędowy organ warszawskiego prawosławnego archireja Leoncyusza, z powodu sporu biskupa lubelskiego Wnorowskiego, z generał-gubernatorem Hurko, o czem donosiliśmy, obrzuca błotem cały katolicki kościół. Papieża i biskupa nazywa „panami", radząc raz już i jaknajprędzej skończyć sprawę z katolicyzmem i wszystkimi „księdzami", których istnienie w caracie uważa za „zgubne", ponieważ i papież i księża wszyscy razem są buntownikami. Elaborat ten, będący dowodem fanatyzmu i dzikości moskiewskich popów, kończy się kategorycznem żądaniem zniesienia wszystkich katolickich kościołów w Lubelskiem i na Podlasiu i przekształcenia ich na cerkwie prawosławne, a także żąda wydalenia z kraju katolickiego duchowieństwa.

Czy wobec tego można się dziwić srogości i zwierzęcym objawom nienawiści do Polaków wojskowych i cywilnych Moskali, skoro duchowieństwo „w imię wiary" taką przeciw nam ogłasza krucyatę? Apuchtin barankiem jest w porównaniu z chrześciańskim przecież archirejem Leoncyuszem, który w dyecyzyalnym swoim organie pozwala drukować tak potworne podżeganis.

Wszelkie fakta, tak chętnie i skwapliwie podnoszone przez prasę polską, dotyczące rozluźnienia więzów i srogości moskiewskiej względem Polaków, noszą znamiona przypadkowości tylko. Tu i owdzie jakiś kacyk prowincyonalny w skutek najczęściej prywatnych starań pozwoli cośkolwiek i natychmiast ogłaszanym bywa fakt drobiazgowy najczęściej jako dowód sprzyjania Polakom okazywanego przez rząd. Taki wypadek trafił się niedawno. W Charkowie władza miejscowa pozwoliła urządzić widowisko amatorskie w polskim języku. Nie było prawie dziennika, któryby o tem nie doniósł; a jak na tego rodzaju wypadk zapatrują się Moskale, ilustruje słynny organ *Pichny*, polakożerczy *Kijewlanin*. W Kijowie dozwolono dawać widowiska nie w polskim, lecz małoruskim języku. Zadowolona z tego publiczność urządziła grającym owacyę. Do żywego poruszony *Kijewlanin* w cyniczny sposób wyszydził małorusów i poprostu zadenuncyował ich przed władzą, wyrażając opinię, że nie powinny być cierpiane podobne wyzywające i ubliżające Moskalom manifestacye. Godny sojusznik Pichny, Suworyn, w *Now. Wremia* nazwał gwarne objawy zadowolenia małorusów „krowiemi zachwytami" i wyfilozofował, że dozwolenie na widowiska w małoruskim języku będzie podtrzymywać pośród małorusów „chachłomaństwo" i stanie się zaporą wpływu, jaki mieć powinien język moskiewski w tamtych stronach.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 grudnia

Komisya w sprawie Kamińskiego według *Nar. Listów* postanowiła na ostatniem posiedzeniu zażądać od minisira handlu przedłożenia aktów, należących do tej sprawy. W nieobecności ministra handlu oświadczył się minister sprawiedliwości dr. Prażak przeciw temu żądaniu, tłomacząc swe odmowne postępowanie tem, iż sąd wyższy krajowy na szczegółowe zapytanie rządu wydał już opinię.

Wiener Ztng. ogłasza w urzędowej części sankcyonowaną ustawę, dozwalającą na pobieranie podatków za pierwszy kwartał przyszłego roku. Ogłasza nadto udzielenie godności tajnego radcy biskupowi Albinowi Dunajewskiemu, o czem pierwsi przed kilkudniami donieśliśmy.

Presse dowiaduje się, iż zjednoczona lewica weźmie niezadługo pod uwagę rezolucye praskiej konferencyi posłów i zaprosi na te obrady wybitnych posłów czesko-niemieckich.

W Zagrzebiu niezawisła partya narodowa (opozycya) zamierza postawić wniosek o wystosowanie do cesarza adresu, który ma zawierać zażalenia Kroatów na postępowanie rządu węgierskiego, oraz oświadczenie, że obecne stosunki są nie do zniesienia i z tego powodu powinny być zmienione w duchu programu niezawisłej partyi narodowej. W tym celu zażąda opozycya powołania deputacyi regnikolarnej. Partya narodowa (rządowa) nie uchwaliła jeszcze stanowczo, jakie zająć wobec tego stanowisko. Klub partyi narodowej wziął pod obrady na wczorajszem posiedzeniu wieczornem program bana i wybrał komisyę pięciu, która w tej sprawie ma poczynić wnioski dla partyi. Następnie postanowiono, iż całe bióro sejmowe ustąpi po dokonanem sprawdzeniu mandatów posłów z Pogranicza. W końcu zgodziła się partya, aby kroaccy członkowie sejmu węgierskiego mandatów swych nie składali, lecz tylko aby nowe mandaty mające być obsadzone, dostały się przedstawicielom Pogranicza.

Nowoje Wremia poświęca armii austryackiej artykuł, w którym, idąc za zdaniem *Allg. Ztng.*, dowodzi, że istniejące w ostatnich czasach w monarchii Habsburgów narodowe współzawodnictwo, znacznie się przyczynia do pozbawienia armii austryackiej wymaganych wojskowych przymiotów. Wszystkowiedzący Suworyn niezadługo wynajdzie zapewne sposób zreformowania austryackiej armii na wzór Kozaków i Tatarów.

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowało dla przedstawienia Radzie państwa projekt skasowania wszystkich wielkich więzień kryminalnych w Rosyi europejskiej i przeniesienia ich do wschodniej Syberyi oraz na wyspę Sachalin, gdzie już istnieją tak zwane „katorgi". Pierwszy transport więźniów wysłano już do Syberyi z wileńskiego gubernialnego więzienia.

Dzienniki rosyjskie wszelkich odcieni przepełnione są artykułami o jubileuszu pierwszego drukarza rosyjskiego Fiedorowa, którego nazywają sławiańskim Guttenbergiem. Z szeregu artykułów zasługuje na uwagę powtórzony przez *Nowoje Wremia* wyraz zapatrywań lwowskiego *Słowa*, które z okazyi jubileuszu mówi o związku duchowym i braterstwie małej i „wielkiej Rusi." Tyrady moskofilskiego *Słowa*, tak się podobały Suworynowi, że nazywa je głównym organem russkiej prasy w Galicyi. *Nowyj Prołom* powinien się obrazić.

Echo petersburskie zastanawia się nad polityczną sytuacyą i wykazuje zbyteczność a nawet niemożliwość przymierza trójcesarskiego.

Wkrótce, jak donoszą z Petersburga, ma być ogłoszonem sprawozdanie komisyi Kochanowa o reformach wewnętrznych. — Sprawozdanie to obejmujące 40 arkuszy druku, ukaże się jako dodatek do urzędowego *Prawitielstwennaho Wiestnika*. Równocześnie ma się ukazać kontr-sprawozdanie hr. Tołstoja. W sprawozdaniach poruszono obszernie sprawę generalnego sejmu (*ziemskij sobor*), lecz zarazem powiedziano, że zwołanie takiego sejmu musiałoby poprzedzić utworzenie ziemstw w tych guberniach, w których dotychczas ich nie zaprowadzono.

W sejmie pruskim przedłożył rząd projekta do dwu ważnych ustaw finansowych, mianowicie projekt do ustawy o podatku dochodowym i o podatku od renty w kapitałach. Wedle projektu do pierwszej z tych ustaw dochód roczny z jakiegokolwiek przedsiębiorstwa wynoszący 10 tysięcy ma płacić podatku 3 od sta a zatem 300 marek. Od tej granicy zniża się stopa procentowa w ten sposób, że dla dochodów między 6000 a 3600 zniża się podatek co każde 600 marek, między 3600 a 2400 co każde 300, między 2400 a 1600 co każde 200, a między 1600 a 1200 co każde 100 marek o 10 feników tak, że dochód wynoszący od 1200 do 1300 marek płaci 1 markę podatku od sta. Dochód niższy od 1200 wolny jest od wszelkiego podatku na rzecz państwa. Wedle takiego systemu ryczałt dochodu skarbowego wyniesie przeszło 6 milionów marek mniej niż dotąd. Ten niedobór pokryje się jednak podatkiem od dochodu rentowego. Według projektu do tej drugiej ustawy renta roczna płynąca z kapitałów, wynosząca rocznie 10 tysięcy ma płacić 2 od sta; wedle skali od dochodu między 3000 a 2000 wynosi podatek jedną markę, od dochodu między 900 a 600 wypada $1/2$ marki, dochód mniejszy niż 600 marek wolny jest od podatku. Nad tym projektem bardzo długie i gorące rozprawy toczyły się w dziennikach niemieckich, nim się jeszcze pojawił; mianowicie stronnictwo liberalne krytykowało go bardzo ostro i domagało się, aby podatek rentowy, jeżeli ma być wprowadzony, był rozciągnięty na wszelki dochód, z jakichkolwiek on źródeł pochodzi, mianowicie na dochód z domów i roli. Projekt ten jest o tyle interesującym, że i w Austryi już od dawna zanosi się na podobną ustawą.

Doniesienia wczorajsze z Rzymu opisały dość szczegółowo ceremoniał przyjęcia. Jeszcze tego samego dnia nie wiedziano w Rzymie, jak i czy wogóle odbędzie się wizyta cesarzewicza u papieża — tak długo trwały układy o formę przyjęcia. A ponieważ kardynał Jacobini uwiadomienie urzędowe o zgodzeniu się papieża na ułożony ceremoniał przywiózł osobiście do poselstwa pruskiego, więc następca tronu pruskiego uważał ten akt za złożenie pierwszej wizyty, a tem samem uwolnił kardynała Jacobiniego od odwzajemnienia. Następca tronu przyjechał z małą świtą w powozach prywatnych do Watykanu bez wszelkiej ostentacyi, dopiero w obrębie murów pałacu na podwórzu św. Damazego, gdzie ustawiona była gwardya papiezka, rozpoczęło się uroczyste witanie gościa. Sposób przyjęcia był okazały i odpowiedni godności gościa, którego traktowano jako zastępcę króla pruskiego, ale nie jako cesarzewicza. Dłuższa rozmowa papieża z gościem odbyła się w osobnym salonie sam na sam, dlatego nikomu treść jej niewiadoma. Mimo to można się domyślać, że nie obejdzie się tu bez wielkiego wpływu nie tylko na spór kościoła z państwem w Prusiech, ale i na tok spraw europejskich. *Moniteur de Rome* pisze o tem: „Wizyta przyszłego panującego jednej z najpotężniejszych monarchij u najwyższego reprezentanta największej potęgi moralnej na świecie jest dowodem uległości przed papiestwem i daje Prusom otuchę co do pokoju religijnego. Zresztą przez tę wizytę nic nie jest zagrożonem, ani słuszne żądania kościoła, ani powaga papieża, ani nadzieje pruskich katolików. Most, który miał połączyć Kwirynał z Watykanem, jeszcze wcale nie jest zbudowanym. Zapewniają, iż ta podróż po Europie jest tylko zewnętrzną oznaką i ukoronowaniem przymierza wszystkich monarchów europejskich przeciw zuchwałej demokracyi. W przymierzu tem wyznaczono dla papieża miejsce honorowe. Zdaje się, że się rozpoczyna nowa i spokojna era jednak bez obrazy czyjegokolwiek prawa i bez tworzenia jakiegokolwiek precedensu. Dzień ten witamy z otuchą i przekonaniem, że książę niemiecki z rozmowy z papieżem wyniósł to przekonanie, iż odtrącenie moralnej pomocy ze strony kościoła i papieża znaczy pozbawienie się pomocy najpotężniejszego wpływu na świecie."

W izbie francuskiej uchwalono nowe kredyta na wyprawę tonkińską 312 głosami przeciw 180 a zatem większością bardzo poważną. Nawet biskup Freppel, należący stale do opozycyi, głosował za kredytem, chociaż — jak oświadczył — nie zgadza się ze sposobem, w jakim cała wyprawa się odbywa, bo odmówienie kredytu zmusiłoby rząd do opuszczenia Tonkingu i do utraty całego wpływu i powagi Francyi na dalekim wschodzie. Oprócz tego za przyznaniem kredytu przemawia jeszcze wzgląd na misye chrześciańskie, stojące pod opieką sztandaru francuskiego.

Zresztą gdzie honor sztandaru francuskiego zaangażowany, tam dla jego obrony jednomyślnie trzeba wystąpić. Bardzo stanowczem było przemówienie prezesa gabinetu na wywody opozycyi: „Jeżeli panowie chcecie takiego gabinetu, któryby był niewolnikiem ustawicznych interpelacyj, to wybierzcie sobie inny, ten bowiem jest tego zdania, że odkrywanie planów wyprawy i układów sprzeciwia się prostemu obowiązkowi."

Tegoż samego dnia, kiedy odbyła się wizyta w Watykanie, odniósł gabinet włoski zwycięstwo nad połączoną opozycyą. Jak już donosiliśmy, opozycya ta korzystając ze sposobności rozpraw nad budżetem ministra oświaty poruszyła sprawę polityczną. Przy pierwszem głosowaniu okazało się, że izba nie jest kompletną, przy powtórnem głosowaniu d. 18. b. m. zaś za gabinetem podniosło się 158 głosów, a przeciw tylko sześć, bo 82 posłów wstrzymało się od głosowania.

Sprawy szkolne.

Lwów, 19 grudnia.

(=) Od kilku lat na walnych zgromadzeniach Towarzystwa pedagogicznego, toczyły się bardzo ożywione i nawet drażliwe dyskusye na temat, czy egzamin wstępny do szkół średnich jest potrzebny, czy też zbyteczny. Nauczyciele szkół ludowych, upatrywali w tych egzaminach niejako obrazę i poniżenie całego stanu nauczycielskiego szkół ludowych, argumentując słusznie, że skoro nauczyciel szkoły ludowej wydał uczniowi dobre świadectwo, to profesor gimnazyalny, a względnie szkoły realnej, powinien *jurare in verba magistri*, w razie bowiem, gdy ucznia z dobrem świadectwem poddaje nowemu egzaminowi, a co więcej, co nie jest rzadkością, jeżeli takiego ucznia nie uzna za zdolnego do zasiadania na ławie szkoły średniej, naówczas kompromituje w wysokim stopniu nauczyciela szkoły ludowej, który wydał świadectwo dobre, a kompromituje go nietylko wobec rodziców, ale także wobec uczniów. Nauczyciele szkół średnich odpowiadali na ten zarzut, że uczeń nawet z dobrem świadectwem ze szkoły ludowej, nie koniecznie musi odpowiadać wymogom stawianym dla młodzieży, która zamierza wstąpić do szkoły średniej. Na ten zarzut odpowiadali znowu nauczyciele szkół ludowych, że szkoła ludowa, według najnowszych planów organizacyjnych, podaje uczniom wiedzę zaokrągloną w pewną całość i że na każdy wypadek dobry uczeń 4 klasy ludowej umie nierównie więcej, niż uczeń 1 klasy gimnazyalnej. Jest to spór dość zawikłany, który na walnych zgromadzeniach Towarzystwa pedagogicznego kończył się zazwyczaj uchwaleniem petycyi, ażeby egzamina wstępne do szkół średnich zostały zniesione. Spór ten został obecnie częściowo załagodzony przez ministra wyznań i oświecenia, br. Conrada Eyberfelda, który w tych dniach wystosował do Rady szkolnej okólnik, zwracający uwagę na to, że według opisu wytrawnych pedagogów, egzamina wstępne do szkół średnich, nie tworzą pewnej i nieomylnej podstawy do ocenienia, czy uczeń jest dostatecznie przygotowany do szkoły średniej lub nie.

Dalej zwraca pan minister uwagę, że kwestyonarze, zarządzone rozporządzeniem z d. 7 kwietnia 1878 r., umożliwiły władzom szkolnym czynić studya porównawcze między rezultatem odbytych egzaminów wstępnych, a świadectwami wystawionymi przez dyrekcye szkół ludowych; tym sposobem mogły już władze szkolne wyrobić sobie opinię, czy i o ile egzamina wstępne mogą być zastąpione świadectwami wystawianemi przez dyrekcye szkół ludowych. Minister wzywa tedy krajową Radę szkolną, ażeby na podstawie studyów poczynionych przy pomocy owych kwestyonarzy, a względnie po zasięgnięciu opinii gremium profesorów szkół średnich, zastanowiła się gruntownie i orzekła: 1) czy jest rzeczą wskazaną znieść w ogóle egzamina wstępne do gimnazyów i szkół realnych i, czy należy je zatrzymać tylko w wypadkach wyliczonych w statucie organizacyjnym dla szkół gimnazyalnych? 2) czy nie należałoby upoważnić gremia nauczycielskie szkół średnich, ażeby odpowiednio do stosunków miejscowych przyjmowały uczniów do szkół średnich, albo tylko na podstawie egzaminów wstępnych, albo też tylko na podstawie świadectw wystawionych przez szkoły ludowe? 3) czy nie należałoby, jak dotychczas, tak też i nadal, przyjmować uczniów do szkół średnich tylko na podstawie egzaminów wstępnych. — Powyższym okólnikiem — jak widzimy — poruszył p. minister kwestyę, która od wielu lat zajmuje uwagę nietylko pedagogów, ale także całej ludności. Ciekawą, na każdy wypadek będzie odpowiedź naszej krajowej Rady szkolnej na powyższe pytania.

Sprawy przemysłowe.

We środę przed południem zorganizowało się stowarzyszenie szmuklerzy, czapników i wyrabiających kufry, torby i torbeczki. Składa się ono teraz z samych starozakonnych. Połączenie i zorganizowanie nastąpiło w biurze magistratu. Komisarzem rządowym stowarzyszenia mianował prezydent miasta dr. Weigel aplikanta magistratu p. Foelkla. Stowarzyszenie wybrało swym starszym p. Michała Fraenkla, zastępcą starszego p. Mojżesza Kauflera; do wydziału wybrani zostali pp. Jakób Wiener, Juda Liebier i Feiwel Gretzer, jako zastępcy wydziałowych pp. Marek Tygner, Izaak Beckmann i Szaja Taszner. Delegatami na zgromadzenia czeladzi wybrano pp. Lejbę Weissmana i Salamona Kauflera.

We czwartek ma się zorganizować stowarzyszenie piwowarów, fabrykantów likierów i napojów musujących, w piątek stowarzyszenie księgarzy i antykwarzy, zaś na niedzielę zwołanym zostanie cech krawiecki, liczący 103 członków do sali Rady miejskiej.

Kronika.

Kraków, 20 grudnia.

Matejko wyjeżdża dziś wieczorem z Rzymu do Florencyi, gdzie zatrzymawszy się dzień jeden, powróci do Krakowa przed świętami Bożego narodzenia.

Ferye świąteczne w szkołach średnich rozpoczną się w sobotę i trwać będą do Nowego roku.

Doświadczenia z mikrofonem czynione wczoraj przez p. Protaszewicza w sali hotelu saskiego, wypadły mniej pomyślnie, niż na próbie, odbytej z tym aparatem. Widocznie jakaś przeszkoda zaszła, że dźwięki muzyczne, przenoszone ze strażnicy do sali

hotelu saskiego za pomocą drutu telefonicznego nie wychodziły z receptora dość jasno, choć donioślę. Wśród prób dokonywanych na instrumentach dętych i smyczkowych najlepiej tłomaczył się flet, zwłaszcza w tonach średnich; głos ludzki brzmiał wyraźnie, ale jakby z silną domieszką odcienia gardlanego. Doświadczenia swoje poprzedził p. Protaszewicz krótkiem objaśnieniem aparatu. Publiczność zebrała się w sali nieliczne.

Orkiestra cywilna. Dowiadujemy się, iż na wczorajszem posiedzeniu komitetu ściślejszego, opiekującego się orkiestrą cywilną pod prezesostwem prezydenta miasta dra Weigla odbytem — w którem wzięli udział, jako reprezentanci rady pp. wiceprezydent Muczkowski, dr. Szlachtowski i rektor Zoll, uchwalono poprzeć w radzie miasta subwencyę dla orkiestry cywilnej. Przekonani o ważności i potrzebie istnienia takiej orkiestry, zalecamy sprawę tę świeżej rozwadze naszych ojców miasta, od których istnienie dalsze lub rozwiązanie orkiestry zależeć będzie — nadmieniając, iż lwowska orkiestra „Harmonia" cieszy się niełatwo poparciem ze strony miasta, lecz i ze strony Sejmu.

Sprawa o morderstwo Słowika. Wyrok w tej sprawie przeciw Czarnomskiemu wydany, został przez najwyższy trybunał zatwierdzonym — natomiast Wasilewski skazany na karę śmierci wniósł zażalenie nieważności, co do przeprowadzonej rozprawy, tudzież podanie o wznowienie śledztwa. Akta przedłożono najwyższemu sądowi w Wiedniu, który polecił sądowi karnemu w Krakowie zadecydować sprawę, co do wznowienia śledztwa. Otóż temi dniami odmówił sąd karny żądaniu wznowienia śledztwa, a gdy ta uchwała prawomocną się stanie, przedłożone zostaną akta do Wiednia, celem decyzyi co do nieważności wyroku.

Loterya gospodarska, jak zeszłych lat, tak i obecnie urządza w d. 23 b. m. w ujeżdżalni wojskowej Towarzystwo św. Salomei. Dochód przeznaczony jest na rzecz ubogich — czyż więc potrzeba zachęcać publiczność, ażeby poparła loteryę tego stowarzyszenia?

Przepisy co do uprzątania i wywożenia śniegu, lodu i błota z miasta przypomina magistrat osobnem obwieszczeniem.

Na Uniwersytecie krak. otrzymał p. Włodzimierz Aichmüller, rodem z Huczka w Galicyi, dnia 18 b. m. stopień doktora praw.

Niepoprawni. Firma S. Landau's Erben Kaźmierz (!) nr. 65 zaleca krakowskim kupcom księgi handlowe w języku niemieckim. Cenne dokumenta kaźmierskiej niemczyzny znajdują się w naszej redakcyi.

Komitet balu na weteranów ukonstytuował się jak następuje: zaproszono na prezesa hrabiego Stanisława Tarnowskiego, prof. uniw. Jagiellońskiego, sekretarza gen. akademii umiejętności, na wiceprezesa Antoniego Kłobukowskiego, weterana z r. 1831, odpow. redaktora dziennika *Czas*. Sekretarzem wybrano Juliana Tołłoczko.

Członkowie komitetu: Dr. Adam Bogusz, Wiktor Karol Ciechomski, Edward Jaroszyński, prof. dr. Kazimierz Morawski, Stanisław hrabia Mycielski — Andrzej hrabia Potocki, Adam hrabia Tarnowski, Szczepan hrabia Tarnowski, Teofil Zarembski, dr. Ludwik Zieleniewski.

Prezes Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 Marceli Jaworski, oficer wojsk polskich — wiceprezes Tow. opieki weteranów z r. 1831 Ksawery Konopka — członek komitetu Hieronim Salomoński, oficer wojsk polskich — wchodzą również w skład komitetu balowego.

Regulamin obrad rady miasta Krakowa uzupełniony późniejszemi dodatkami znajdujemy w ostatnim numerze 18 *Dziennika rozporządzeń* dla stoł. król. miasta Krakowa świeżo wydanym.

Nekrologia. Pod Łuckiem na Wołyniu w Koniuchach zmarł w d. 20 z. m. Feliks Białoskórski, znany niegdyś u nas patryota. Zmarły był synem kapitana wojsk polskich Józefa Habdank Białoskórskiego, za waleczność w czasach wojen napoleońskich ozdobionego krzyżem *virtuti militari* i legią honorową. Urodził się zaś r. 1811 w Gdańsku, szkoły gimnazyalne odbywał w Poznaniu w gimnazyum św. Maryi Magdaleny. W styczniu 1831 r. opuścił szkołę i udał się do Warszawy, gdzie wstąpił do trzeciego pułku strzelców. Zaraz w pierwszem starciu z Moskalami pod Liwem tak się odznaczył, że ozdobiony został krzyżem *virtuti militari*. Po wyleczeniu się z rany, w pułku tym z chlubą odbył całą kampanię i przeszedł z armią pod dowództwem Rybińskiego do Prus i tu niezadługo wstąpił do wojska pruskiego do 18 pułku piechoty. W rok potem został oficerem. W r. 1845 wziął dymisyę, następnie należąc w r. 1846 do ówczesnego spisku, został aresztowany i przebył więzienie dwuletnie aż do marca 1848 r., kiedy z Moabitu więźniowie w skutek amnestyi wypuszczeni zostali. Brał także czynny udział w ruchu, który potem nastąpił w W. ks. poznańskiem; mianowany dowódcą kadru pleszewskiego, bez rozkazu, jedynie instynktem wojskowym wiedziony, z obozem swym wyruszył i zdążył na czas pod Miłosław, gdzie generał Blumen Mierosławskiego z miasta wyparł. — Przybycie Białoskórskiego ze świeżemi siłami zmieniło od razu postać rzeczy i bitwa, z początku dla nas przegrana, zakończyła się świetnem stosunkowo zwycięstwem. Zniechęcony jednak Białoskórski do swego naczelnika, opuścił odtąd szeregi i wrócił do swego domu. W r. 1850 przeniósł się do Królestwa Polskiego.

Lwów, 19 grudnia. Pogrzeb ś. p. Kornela Hofmana odbył się dzisiaj z niezwykłą okazałością. Wszystkie warstwy naszego społeczeństwa były reprezentowane w orszaku pogrzebowym, wszyscy pospieszyli oddać cześć zwłokom męża, który na każdem polu działalności obywatelskiej składał dowody patryotyzmu, bezinteresowności i gorliwej pracy około sprawy publicznej.

P. Oktaw Pietruski, zastępca marszałka w Wydziale krajowym, wyjechał do Wiednia na posiedzenia Rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Na uniwersytecie tutejszym odbyła się dzisiaj immatrykulacya nowo zapisanych słuchaczów zwyczajnych. Na wydział teologiczny zapisało się 109, na prawniczy 177, a na wydział filozoficzny 29 słuchaczów.

W Kole literacko-artystycznem zbiorą się członkowie w piątek na wspólny opłatek.

Bezpieczeństwo publiczne u nas, pozostawia z z dniem każdym coraz więcej do życzenia. Mamy już sporą liczbę niewykrytych morderstw, mamy codziennie dość liczne wypadki znaczniejszych kradzieży, mamy także, zwłaszcza w obecnej porze, okazały poczet rozbojów. Szereg ich został wzbogacony wczoraj następującym wypadkiem:

Do mieszkania p. Teodora Hornego przy ulicy Sadownickiej zgłosił się podczas nieobecności właściciela, który jest nadzorcą warstatów kolejowych, jakiś młody mężczyzna w odzieży robotnika, i zażądał od obecnej w mieszkaniu dwunastoletniej dziewczyny Maryi Karabach wydania pieniędzy i zegarka dla Hornego, twierdząc, jakoby po to był przysłany. Wskutek okazanej mu niechęci wydania żądanych przedmiotów, silnie wybił dziewczynę, oświadczając, iż ją zabije i spali, a gdy omdlała — porozbijał zamki i już byłby uszedł z rabunkiem, gdy na szczęście dziewczę przyszedłszy do przytomności, spuściło z łańcucha psa, a ten kąsając złodzieja, zmusił go do pozostawienia zagrabionych rzeczy i ucieczki. Poszukiwania zarządzone, dotychczas nie wyśledziły łotra.

Tyczyn, 18 grudnia. Zarząd założonego tu przed kilku miesiącami kasyna urządził w dniu 9 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny, połączony z odczytem i tombolą, z którego czysty dochód w kwocie 65 złr. 11 ct. przeznaczony na wsparcie weteranów polskich z r. 1831 przesłano na ręce p. Waleryana Podlewskiego, prezesa Towarzystwa weteranów we Lwowie. Zaznaczyć musimy, że amatorowie nie szczędzili trudów, aby ów wieczorek wypadł jak najkorzystniej, zebrana też publiczność, starając się okazać szczerą wdzięczność, wynagradzała każdy ustęp programu rzęsistemi oklaskami. Wydział kasyna składając szczerą podziękę uczniom seminaryum nauczycielskiego z Rzeszowa za chętny udział w wykonaniu utworów muzycznych, a szczególnie p. dr. T. M. za odczyt, podnosi z przyjemnością, że inteligencya tutejsza, nigdy w uczczeniu zasług narodowych jakoteż w oddaniu hołdu wielkim mężom naszym wyprzedzić się nie da i przy każdej tego rodzaju sposobności — jak to przy obchodzie jubileuszu Sobieskiego również się okazało — z wszelką gotowością przyczynia się bez wyjątku do osiągnięcia zamierzonego celu.

Przy sposobności nadmienić musimy, że w kołach inteligencyi naszego miasteczka powstała myśl założenia „ochotniczej straży ogniowej" i że w celu uzyskania funduszów na ten cel urządzono w maju b. r. — głównie za staraniem tutejszego urzędnika sądowego p. D. Z. — koncert, z którego czysty dochód około 100 złr. wynoszący złożono tymczasowo do kasy urzędu gminnego, gdzie też wspomniona kwota już pół roku spoczywa — bez pożytku i bez procentu, gmina bowiem myśli tej nie popiera i do założenia straży ochotniczej niczem przyczynić się nie chce. A w miasteczku naszem instytucya straży ogniowej, przedewszystkiem zaś studnie z wodą czystą i zdrową należą do najżywotniejszych potrzeb, bo wodę sprowadzamy rurami drewnianemi z Księżego lasku o ćwierć mili od miasteczka oddalonego, a ponieważ rury często się psują lub są przesiąknięte nieczystościami, przeto wody, szczególnie w porze letniej — albo wcale nie mamy albo też jest ona nie do użycia. To też byłoby koniecznem, aby gmina przedewszystkiem zaradziła tej potrzebie, a następnie podjętą przez inteligencyę naszego miasteczka myśl założenia straży ogniowej, w czyn co rychlej zamieniła.

Stanisławów, 17 grudnia. Wydział Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie urządził w dniu 28 z. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Dochód z tego wieczoru wyniósł brutto 117 złr. 50 ct., tak, że po odtrąceniu wydatków w sumie 64 złr. 95 ct. pozostaje netto 52 złr. 55 ct.

Z dochodu wieczorków od kilku lat urządzanych przez tutejsze Towarzystwo pedagogiczne w celu zwiększenia funduszu na pomnik Mickiewicza powstała kwota, złożona w tutejszej kasie Oszczędności 663 złr., która wraz z doliczeniem dochodu z r. b. czyni sumę 715 złr. 55 ct. Obecnie Wydział podjął tę kwotę i za pośrednictwem centralnego Wydziału Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie odesłał do Krakowa.

Zarazem Wydział składa wszystkim tym, którzy zarówno w tym roku, jak i w latach poprzednich w urządzaniu wieczorów udział brali, serdeczne podziękowanie.

Dębowiec, 18 grudnia. W miasteczku naszem od kilku już miesięcy powstała myśl założenia Towarzystwa, które pierwiastkowo miało mieć nazwę „Towarzystwo oświaty ludowej", rozchodziło się jednak o kwestye finansowe.

Przeszkody te usunęła pani ministrowa Ziemiałkowska, dając na ten cel pomoc pieniężną i różne książki, a nadto przyobiecawszy corocznie wspierać Towarzystwo.

Pierwotny nasz zamiar został silnie poparty, skoro przybył do naszego miasteczka w celu założenia „Kółka rolniczego" p. Władysław Wacław Lech, delegat „centralnego zarządu Towarzystwa kółek rolniczych" we Lwowie.

Za jego to inicyatywą zawiązało się u nas „Kółko rolnicze."

Ponieważ cel naszego pierwotnego Towarzystwa mieści się już w „Kółku rolniczem," połączyliśmy przeto oba Towarzystwa w jedno, tj. w „Kółko rolnicze", jako odpowiedniejsze dla naszego miasteczka.

Obu wyżej wspomnianym osobom za pomoc pieniężną, za książki, tudzież za trudy łożone około podniesienia naszego kraju, składa zarząd Kółka staropolskie „Bóg zapłać."

Nieporozumienie. Do jednego z prowincyonalnych miasteczek przybył nowy lekarz i zawezwany został do pani burmistrzowej.

— Pani chora? — zapytał — No, nic dziwnego, dopóty dzban wodę nosi, aż...

— Przepraszam — rzekła cierpko p. burmistrzowa — ale u mnie wodę nosi zawsze kucharka.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Na gwiazdkę. Księgarnia p. Ferdynanda Hösicka w Warszawie obrała sobie jako specyalność wydawnictwo książek dla dzieci i dzieł dla młodzieży, znakomicie wywiązując się z tego zadania. Ruchliwa ta firma wydaje od pewnego czasu Bibliotekę illustrowaną dla młodzieży, która z wielu względów zasługuje na uznanie. Mamy przed sobą następujące dziełka wchodzące w skład tej biblioteki: „Rok dziecięcy", nader ozdobnie wydaną książkę dla drobnej dziatwy; bardzo miłe „Powiastki dla Helenki", z talentem napisane przez Zofię z Rymanowa; Świderskiego „Tuzin komedyj"; Mayne-Reida „Polowanie na wieloryby" w tłomaczeniu ś. p. Wł. L. Anczyca; „Wieki średnie w obrazach", życiorysy, podania i fakta historyczne ułożone według dzieła A. W. Grabego z dodaniem historyi Sławiańszczyzny przez Zuzannę Zajączkowską; wreszcie ozdobnie wydany poemat Malczewskiego: „Marya powieść ukraińska" z prześlicznemi illustracyami W. Gersona. Jak więc widzimy w Bibliotece p. Hösicka dla każdego wieku znaleźć można odpowiednią książkę lub dzieło, które to wydawnictwo śmiało można polecić ze względu na moralną, pouczającą i zajmującą treść, jak również z powodu wykwintnej powierzchowności, pięknych rysunków i illustracyi, ozdobnego druku i papieru.

— W drukarni Związkowej nakładem J. M. Himmelblaua w Krakowie wyszła świeżo książka, starannie wydana p. t. „Nauka i zabawa". Album prawd. Wskazówki światowe i rozrywki umysłowe. Większą część tego dziełka zajmują wskazówki, jak ludzie dobrze wychowani zachować się mają w przyzwoitem towarzystwie w rozmaitych sytuacyach. Po zbiorze prawd moralnych następuje opis gier i zabaw towarzyskich. Cała książka napisana przystępnie i gładko. Treść w przyzwoitym tonie trzymana. Taż sama księgarnia J. M. Himmelblaua wydała książeczkę p. t. „Różany ogródek", opracowany przez p. Izydora Poechego, według wzoru Löhr-Hoffmanna. Jest to zbiór zajmujących historyek i opowiadań zakończonych zawsze wierszykiem, mieszczącym w sobie morał opowieści. Dziełko to zdobią ryciny chromolitograficzne.

— „Sarah Barnum." Pod tym tytułem ukaże się niebawem w Paryżu powieść osnuta na tle życia i przygód romantycznych Sary Bernhardt. Utwór ten wyszedł z pod pióra Maryi Colombier, która artystce towarzyszyła w wycieczce po Ameryce.

Dział ekonomiczny.

Żegluga parowa na Dniestrze.

Z powodu zamknięcia tegorocznego sezonu żeglugi parowej na Dniestrze, podajemy niektóre szczegóły dotyczące tego przedsiębiorstwa, które nam przez zarząd przedsiębiorstwa w Haliczu przesłane zostały.

Daty podane tem bardziej zainteresować powinny ogół nasz, ile że dotyczą przedsiębiorstwa, któremu dotąd nikt nie wróżył powodzenia, podając w powątpiewanie możność w ogóle żeglugi po Dniestrze, a nadto i znalezienia zarobku, a tem samem i ustalenia tak pożądanego środka komunikacyjnego.

Sezon otwarcia tegorocznego ruchu żeglugi parowej na Dniestrze datuje się od dnia 1 maja, zaś zamknięcie tegoroczne nastąpiło dnia 1 grudnia. 12 grudnia wyciągnięto parostatek na brzeg w celu przezimowania go, również dla koniecznych reparacyj, które z powodu ciągłego ruchu są niezbędne.

W tym czasie t. j. od 1 maja do 1 grudnia przewieziono ogółem 17450 cetnarów metrycznych. Dni dla żeglugi sprzyjających było ogółem w tym czasie 120, t. j. takich, w których na wodoskazie w Haliczu odczytywano stan wody +1 50 centymetrów. Ilość 17450 cetn. metr. wywieziono:

Parostatkiem „Flis"	3165 cetn. m.	18%	
Galarami i spławami	14285 „	82 „	
Razem	17450 cetn. m.	100%	

przytem zrobiono wogóle drogi 1630 kilometrów i spotrzebowano węgla 125 cetn. metr.

Osób przewieziono 180 na przestrzeni 820 kilometrów.

Przeciętna chyżość jazdy wynosiła:

próżnym statkiem	w dół:	12·5	kilom. na godz.
„ „	w górę:	7·0	„ „ „
statkiem holującym	w dół:	8·5	„ „ „
„ „	w górę:	3·5	„ „ „

Z dat powyższych okazuje się, że żegluga na Dniestrze jest możliwą i może być źródłem dochodu. Ubolewać jednak należy, że z braku odpowiedniej ilości parostatków o odpowiedniej sile przedsiębiorstwo jest zmuszone znaczną ilość 82 procent spławiać w zwykły dotychczas praktykowany dziki sposób, skutkiem czego ruch jest droższy i nieregularny.

Żegluga parowa na Dniestrze mogłaby śmiało 3 parostatki zatrudnić, a tym sposobem i regularny ruch towarowy na Dniestrze zaprowadzić, i przytem koszta ruchu a tem samem i taryfy swoje zmniejszyć. Koniecznym jednak warunkiem tego jest rozszerzenie przedsiębiorstwa i oparcie go o większy kapitał zakładowy, i w tym też kierunku przedsiębiorcy powinni jakiś program rozwinąć.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Berlin, 20 grudnia. Według telegramu rzymskiego do *Germanii*, między papieżem a cesarzewiczem odbyły się rokowania w kwestyach kościelno-politycznych. — Schloezer otrzymał z Berlina szczegółowe do tych rokowań instrukcye.

Kreuz Ztng mniema, że układy się powiodły i twierdzi że rezultatem wizyty będzie załatwienie kwestyi, odnoszącej się do wydalonych biskupów; przyczem kard. Ledochowski zrezygnuje z arcybiskupstwa — gnieźnieńsko-poznańskiego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Tryest, 20 grudnia. Przy uroczystem położeniu zworowego kamienia przy budowie nowego portu odbył się uroczysty obiad na 150 osób, wydany przez Towarzystwo kolei Południowej. Między zaproszonymi znajdowały się najwybitniejsze osobistości Tryestu. Baron Hopfen wniósł najpierw toast na cześć cesarską, co przyjęto z najwyższem zapałem. Potem nastąpił toast na cześć ministra handlu przyjęty również oklaskami. Minister handlu odpowiedział toastem na cześć miasta i jego mieszkańców — toast ten przyjęto również z entuzyazmem. Bazzoni dziękując ministrowi handlu toast na cześć ministra i na rozwój handlu.

Główny dyrektor kolei południowej Schueler pił za utrwalenie zgody między towarzystwem kolei południowej a Tryestem, oraz jedności ich interesów. Prezydent Izby handlowej Beinelt pił zdrowie towarzystwa kolei południowej; generalny sekretarz kolei południowej Schreiner wzniósł toast na cześć prasy tryesteńskiej i wiedeńskiej. W imieniu prasy dziękował Nordmann.

Zagrzeb, 20 grudnia. Wczorajsze posiedzenie zamknął prezydent wśród wielkiego tumultu, wywołanego przez mniejszość przy współudziale studentów zgromadzonych na galeryi. Prezydent i posłowie większości zostali kilkakrotnie w grubiański sposób znieważeni.

Zagrzeb, 20 grudnia. Z powodu wczorajszego skandalu na posiedzeniu sejmu większość deputowanych z Pogranicza zamierza wstąpić do klubu stronnictwa narodowego. Stronnictwo to odbyło wczoraj wieczór naradę nad środkami, jakichby użyć należało, aby zapewnić swobodę dyskusyi; uchwałę w tej sprawie odłożono na dzisiaj. Ban na dzisiejszem posiedzeniu przy zjawieniu się żywemi okrzykami witany oświadczył, iż chętnie przyłoży się do użycia stosownych środków w celu zapewnienia powagi i swobody dyskusyi, że w razie potrzeby gotów jest użyć środków nadzwyczajnych. To oświadczenie przyjęto z wielkim zapałem. Dawid Starcevic miał wczoraj po południu uwiadomić prezydenta sejmu, że bezzwłocznie ma zamiar miasto opuścić.

Berlin, 20 grudnia. *Germania* donosi, że biskup Chełmna wysłał do ministra oświaty prośbę o dyspensę dla duchownych. Wykazy duchownych trzech dyecezyj, które potrzebują jeszcze uzupełnienia, mają być dopiero nadesłane.

Rzym, 20 grudnia. Na uroczystem przedstawieniu w teatrze byli wczoraj oboje królestwo z cesarzewiczem przez dwie godziny. Tak w chwili przybycia, jak i odejścia z teatru zgromadzona publiczność przepełniająca teatr, wznosiła głośne owacye, trwające po kilka minut; hymnu narodowego niemieckiego wysłuchano stojąc i żywymi oklaskami okazywano swoją sympatyę.

Rzym, 20 grudnia. Przyjmując kolonią niemiecką podziękował niemiecki następca tronu za serdeczne przyjęcie. Oświadczył, iż pełnen znaczenia jest ten fakt, że bawi znowu jako gość u króla i u narodu, z którymi tak serdeczne łączą go stosunki. Wczoraj był także u papieża — spodziewa się, że będzie to prawdziwem błogosławieństwem dla jego ojczyzny.

Rzym, 20 grudnia. Niemiecki następca tronu odwiedził przed południem wcale niespodziewanie wykopaliska przy forum romanum. Następnie pojechała rodzina królewska wraz z nim, z Amadeuszem i ks. Badeńskim na śniadanie do poselstwa niemieckiego, wydane na 50 osób. Między zaproszonymi byli: Mancini, Minghetti, różni dostojnicy, oraz orszak następcy tronu. Schloezera nie było. Po prawej stronie następcy tronu siedziała królowa, po lewej pani Minghetti. Następca tronu odjeżdża o północy, przedstawiciele króla odprowadzą go aż do granicy. Pojedzie przez Bozen do Berlina.

Paryż, 20 grudnia. Pierwsza część wojsk w liczbie 3000 przeznaczonych do Tonkingu odjedzie dnia 25 b. m. z generałami: Millot, Negrier i Bierc de l'Isle, druga odjedzie 10 stycznia w liczbie 3000.

Paryż, 20 grudnia. Wiele dzienników powtarza pogłoskę, iż Francuzi zajęli Sontay bez oporu. Wiadomość jednak nie sprawdzona Według depeszy *Tempsa* z Londynu, sądzą tam, iż zajęcie Sontayu przyspieszy układy. Granville skłonny jest do podjęcia się roli pośrednika; gdyby Francya tego zażądała, w takim razie wywarłoby presyą na Csenga.

Stan umysłów w południowej prowincyi Chin oraz nowe nadużycia, jakich się dopuścili Chińczycy, mogłyby wielki wpływ wywrzeć na zachowanie się mocarstw wobec Chin.

Paryż, 20 grudnia. Przy sposobności wczorajszej recepcyi dyplomatycznej odbyła się konferencya Ferry'ego z Czengiem. Mówią, że Czeng zrobił następujące propozycye: Część delty, gdzie leżą Songkoi i Sontay, dostają się Francyi; inna część, gdzie leżą Songkau i Bakninh Chinom; zachodnia i północna część Tonkingu ma być neutralną; Chiny zrzekają się swego zwierzchnictwa nad Anamem.

Madryt, 20 grudnia. Krążą pogłoski, iż gabinet zażąda od króla rozwiązania Kortezów.

Portsmouth, 20 grudnia. Parowiec transportowy „Hankow", który dziś odpłynął do Hongkong, wiezie 900 ludzi załogi do wzmocnienia stacyj angielskich w Chinach.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 grudnia 1883.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·20	79·25
„ 5% węg.	93·85	93·85
„ srebrna	79·65	79·45
„ złota	98·70	98·70
6% Renta złota węg.	120·70	120·70
4% Renta złota węgierska	88·10	87·9
Losy z r. 1860	135·25	135·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	834·—	835·—
„ kredytowe austr.	285·90	286·75
Londyn	121·—	121·—
Napoleondor	9·60	9·60
Lombardy	142·40	141·10
Losy z r. 1864	167·25	16[illegible]·25
Akcye Karola Ludwika	290·25	290·—
Akcye Lwow. Czer.	170·25	170·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	148·75	149·—
Obl. Indem. galic.	99·30	99·60
Losy Prem. Węg.	—·—	112·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·—	145·5
Akc. kol. półn. zach. austr.	184·50	184·25
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	169·75	170·—
Marka	59·30	59·30
Ruble	117·50	117·12
Dukat	5·72	5·72

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 20 grudnia 1883.		
Banknoty	168·75	168·65
Wiedeń	168·40	168·45
Warszawa	197·45	197·40
Ruble	197·80	197·70
5% Listy zast. król. polsk.	60·80	60·90
4% „ likwidacyjne	54·10	54·10
Akcye Karola Ludwika	123 25	123·12
„ kredytowe	484·50	484·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 20/12.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 75	117 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 70
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
bez bieżącego kuponu, który się dolicza: 8% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 19/12.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 19/12.		
4% Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Em.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 19/12. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr 100	79 25	79 40
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	79 75	79 90
5 „ „ „ złota „ „ 100	98 70	98 85
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	93 85	94 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	122 25	122 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 25	135 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	— —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 20	167 5
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 75	167 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	120 70	120 85
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	87 95	88 10
5 „ „ pap. „ „ „ 100	85 25	85 40
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96 80	97 20
— Pożycz pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	112 75	113 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 50	113 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 45	110 70
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 30	99 70
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 25	100 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 25	100 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	108 50	10[illegible] —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 30	29 [illegible]0
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 20	19 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119 25	119 [illegible]5
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 70	102 30
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 40	98 50
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	105 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102 —	102 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 —	90 50
5% „ „ „ „ „ „ 100	98 30	99 80
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 20	101 [illegible]5
4½% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 10
4% „ „ „ „ „ 100	93 80	94 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	96 60	97 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 50	98 90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 50	96 —

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94 75	95 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 50	70 80
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 22	100 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 70	98 10
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94 80	95 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 30	91 70
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	173 —	173 50
Klary na 40 złr. m. k. „	37 75	38 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	110 —	111 —
Insbruck na 20 złr. w. a. „	21 —	21 50
Keglewich na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	19 —	19 50
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	35 50	36 50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12 —	12 30
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19 75	20 —
Salm na 40 złr. m. k. „	52 50	53 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	23 —	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48 50	49 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	65 50	66 50
Waldstein na 20 złr. m. k. „	27 25	27 75
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	36 75	37 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	107 75	108 25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 —	106 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	286 75	287 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	286 —	286 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	107 40	107 80
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	838 —	840 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	107 90	108 25
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	169 75	170 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2513 —	2518 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	203 5	204 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	290 —	290 50
4 „ Koszycko-Boguminsk. na 200 „	145 —	145 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 —	170 50
5 „ Rudolfa na 200 „	174 50	175 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	170 —	170 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	313 75	314 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	141 —	141 30
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 72	5 74
20-to Frankówki „ „	9 60	9 61
20-to Markówka „ „	11 86	11 88
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 89	9 91
Funty szterlingi „ „	12 08	12 12
Tureckie liry złote „ „	10 92	10 94
Banknoty włoskie „ „	48 05	48 25
Ruble papierowe „ 100 „	117 —	117 50

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 23.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 30, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek 1. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWANZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka 1. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
CHOWANIEWSKI Józef, ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (& Rosele), linia A—B.
[illegible], Sukiennice.
NOSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL. WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.:
HAWELKA Adolf, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAS Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA L., Linia A—B. (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska 1. 4, dom Armołowicza.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-wekal.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Gł. Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska 1. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aurelius, ul. Szewska, 1. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy 1. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYN MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER I., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka 1. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna 1. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej 1. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice, Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek 1. 4.
NOWICKA L., Sukiennice, 1. 15, od strony ulicy Grodzkiej, na rogu.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Floriańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek, L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, **G. Neidlinger,** ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza 1. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.